Wszystkim Czytelnikom — życzymy Wesołych Świąt!

Rok I. Nr. 7



Cena egzemplarza
30 groszy
Prenumer. miesięczna
zł. 1,—
Konto P.K.O. 16.703

Warszawa,
26 grudnia 1937 r.
Niedziela

Dziś w numerze:

PLOTECZKI MIĘDZYNARODOWE

INTERESY.

Opinia francuska wykazuje często niepewność w sprawie poczynań międzynarodowych. Premier brytyjski, Halifax, zapowiedział podróż do Berlina dla zbadania nastrojów. Natychmiast zaczęło mówić na wszystkie strony: „Widzicie, nie można mieć zaufania do tych anglików: znów nas zdradzają!“

Tymczasem bezpośrednim następstwem misji Halifaxa było spotkanie Chautemps - Delbos i Chamberleina-Eden. Zaś tournée przyjacielskie p. Ivona Delbos mające pierwotnie głównie charakter oficjalnej kurtuazji, zyskało nowe znaczenie, gdyż od Warszawy do Pragi francuski minister spraw zagranicznych był przyjmowany, jako reprezentant osi Paryż-Londyn.

Od roku 1920 spotkania francusko-brytyjskie bywały dość częste. Kończyły się wszystkie rytualnym aktem wiary w Ligę Narodów. Komunikat londyński z przed dwóch tygodni, po raz pierwszy nie zrobił żadnej aluzji do instytucji genewskiej. Interlokulorzy orzekli, iż utrzymanie pokoju w Europie i to wielkimi sposobami, jest bardzo pożądane. Znaczy to: w zasadzie wybuch entuzjazmu cofnął sympatie wspólne ze strony Francji i Anglii przywiązywanie wagi do utrzymania status quo, ale giętkość w dyskusji w celu zlokalizowania przyczyn konfliktu i znalezienia rozwiązań na przyszłość. Byłoby to stosowanie na terenie polityki międzynarodowej metody poddanej próbie w wojnie domowej hiszpańskiej. Jeżeli więc zechcecmy sobie uprzytomnić, że od czasu nieszczęsnej sprawy Abisynii, z jednej strony, wszystkie zagadnienia międzynarodowe są rozpatrywane, poza Ligą Narodów, i że, z drugiej strony, właśnie przez tęż Ligę Narodów Rosja Sowiecka weszła do Europy, można zrozumieć, jaki nowy obrót mogą przyjąć rozmowy, wszczęte przez p. Yvona Delbos ze sprzymierzeńcami Francji i przyjaciółmi jej z Europy wschodniej i centralnej, których odstręczała w większości wypadków, zbyt ścisła współpraca Francji z Rosją. Politykę doktrynerów zastąpiła polityka „businessmen‘ów“.



W poszczególnym wypadku problem Europy centralnej polega w równej mierze na zagadnieniach gospodarczych, jak i politycznych. Dr. Schacht, eks - agent interesów gospodarczych III Rzeszy, pierwszy wbił kliny ofensywy niemieckiej w Europie Środkowej. Za pomocą gry „clearing‘ów“ postawił politykę ekonomiczną naddunajską w szerokiej zależności od polityki Rzeszy. Dziś nie chodzi już o to, żeby Francja postawiła tamę bezpieczeństwa przeciw grożącej powodzi, lecz żeby stanęła obok odbudowanej potęgi niemieckiej, darząc zaufaniem głębokie uczucia przyciągające do Francji te narody, które zawdzięczają swoje istnienie zwycięstwu sprzymierzonych.

I czy nie jest godnym uwagi stwierdzenie faktu, że „obecność“ Francji w różnych stolicach wystarcza, ażeby wybuch entuzjazmu cofnął sympatie uzyskane z trudem przez propagandistów narodowo - socjalistycznych i faszystowskich. Serdeczność oficjalna bardziej niż gorąco w Bukareszcie: Niemcy niepokoją się i dr. Goebbels przeciwstawia się wznoszeniu toastów. Entuzjazm narodu żywiołowy, niebezpieczny w Belgradzie: Italia czuje się dotkniętą.

Cios ostateczny

Szef Italii faszystowskiej sądził, że może skorzystać z nieprzyjaznego nastroju „grupy demokracji“ dla metod Genewy, obwieścił wystąpienie Włoch z Ligi Narodów.

Zawiadomiono świat i lud włoski o tej historycznej decyzji. Naród włoski przyrzekł już do aklamacji nakazanych; mogły uczynić dwa spostrzeżenia różne, aczkolwiek jednakowo sprzeczne z polityką prestiżu il Duce:

1) Deklaracja ogłoszona przez Mussoliniego jest prostym stwierdzeniem prawnym faktu, istniejącego od epoki sankcji ekonomicznych przeciwko Italii;

2) Po raz pierwszy il Duce wybiera zdecydowanie i ostatecznie, zdaje się, politykę niewiadomego. Siła dyplomacji faszystowskiej polegała do niedawna, na fakcie zachowania pewnej łatwości wyboru i wskutek tego utrzymała się na pozycji arbitra. Niemcy niedługo pozwoliły na te subtelności metod włoskich. Wtedy Mussolini przyjmując za swoją taktykę hitlerowską „występów sobotnich“ postanowił powrócić do kierunku osi, w chwili gdy Niemcy ze spokojem sytuację stworzoną przez spotkanie w Berchtesgaden Führera i Lorda Halifaxa. Prasa niemiecka pisała o „ciosie ostatecznym“ dla Ligi Narodów i starej polityki francuskiej, tym niemniej Berlin pomyślał, że Mapia il Duce była wodą na młyn „świetnego sekundanta“.

Nankin

Tymczasem, trzeci członek klubu niezadowolonych, posuwa dalej swe zdobycze, przejmując się tylko ciężkim wysiłkiem, jaki mu narzuca program jego podbojów. Pomimo pewnej straty czasu pod Nankinem, ofensywa japońska osiągnie wkrótce swe główne cele. Zbliża się godzina, gdy polityka hitlerowska będzie mogła łatwo stać się wielką pacyfikatorką Dalekiego Wschodu, to znaczy, dopomódz Japonii do zakończenia wojny, przez zawarcie honorowego pokoju: stworzenie Chin legalnych (Chiny Północne), poddanych wyłącznie wpływom japońskim, i ogrodzenie reszty kraju powstańczą. Od tej chwili Japończycy będą mieli prawo kontrolować brzegi aż do Szanghaju i położyć rękę na komorach celnych, których produkty gwarantują wierzytelności miedzynarodowe w Chinach. Anglia dała wyraźnie do zrozumienia ,e płatności mogłyby być z korzyścią składane w banku angielskim, lecz japończycy odpowiedzieli, że kasy ogniotrwałe Nipponu są równie pewne.

Obrona chińska, z początku oporna, jest ostatnio słaba. Koniec wojnie położy świadomość Japończyków, którzy rozumieją, że nie wolno popełnić im błędu Napoleona i nie zapędzą się w głąb kraju. Najgwałtowniejszych zwolenników pełnego rozwiązania militarnego, może zaspokoić następująca lista zwycięstw: 11 lipca ofensywa japońska, 30 lipca, wzięcie Pekinu; 27 października upadek Szanghaju; 11 grudnia, podbicie Nankinu, naczelnik nowych Chin, Czang - Kai - Szek zmuszony do ucieczki ze swej stolicy samolotem. Oto bilans, który dla naszych nowoczesnych zdobywców, wart jest w zupełności „dwóch zwycięskich wojen“, o których Mussolini, prowokując jeszcze raz nastroje pacyfistyczne międzynarodowe, mówił z balkonu swego pałacu.

Ale wojna płodzi wojnę i zdarzają się momenty, gdy wypadki pociągają za sobą wolę człowieka. w ten sposób rodzą się wydarzenia, które wprowadzając bezpośrednio w grę interesy i życie „białych“, grożą wywołaniem takich komplikacji, z jakimi Japonia w swych przedsięwzięciach zdobywczych, jeszcze się nie spotkała. Kanonierki zatopione, transportowce zbombardowane!

Wielka Brytania i Stany Zjednoczone protestują w Tokio. Ale oddzielnie i pomimo nowej prowokacji japońskiej, wspólny front nie jest jeszcze utworzony.

„Vu et Lu“.

7 DNI

Piorunująco szybki — mimo bohaterskiego oporu chińskiego ludu — pochód japońskiej Apokalipsy poczyna wytrącać z równowagi nawet największych flegmatyków. Staje się jasnym zanikanie prestiżu mocarstw zachodnich, które nie umiały po męsku zareagować na japońskie prowokacje. Gdzie jest owa patriotyczna drażliwość amerykańska, angielska, francuska? Słabnie widocznie w miarę, gdy rośnie nadwrażliwość rządów totalnych, tak czułych, gdy chodzi o słowa i czyny „bolszewików", masonów", „żydów", liberałów". Lisy z Tokio jeszcze raz uśpiły czyjność amerykańską. Tymczasem Nankin padł a huragan zbliża się do Kantonu. Ostatecznie państwu chińskiemu jest chyba wszystko jedno, czy ma na gardle żelazną stopę kapitału angielskiego, amerykańskiego, holenderskiego, francuskiego czy japońskiego. Niepokoi obojętność Rosji, która aż nazbyt łatwo rezygnuje z azjatyckiej hegemonii. Czyżby Rosja i Stany Zjedn. nie mogły dostrzec, że japoński marsz przygotowuje żelazny grunt pod hegemonią Nipponu na Pacyfiku i w Azji?

A gdzie potem skieruje się „dynamiczna" Japonia? Po nieudanej kolonizacji Mandżurii napewno zechce apetyty swe skierować na Południe. Birma, Tonkin, — Indochiny — oto prawdopodobnie cel wielkich planów imperialistycznych tarysów. A wtedy czym będzie potęga brytyjska?

Czarne chmury zwolna, ale systematycznie nasycają się elektrycznością, która musi w końcu wybuchnąć. Czy można jeszcze uniknąć tego wybuchu? Tak i nie! Wizyta Delbosa w Pradze — ostatnie ogniwo — dała dowód rzetelnego wysiłku dyplomacji francuskiej i woli Czechosłowacji w kierunku utrzymania pokoju. Jugosłowiańscy zwolennicy pokoju zapłacili śmiercią za demonstrowanie swych przekonań. Ale sprzeczności wewnętrzne jednych państw i zła wola innych — to hamulce pokoju i katalizatory wojny. Rosją wstrząsają nowe tragedie, znowu padło kilku weteranów i zbliża się fala procesów, którą zakończy salwa plutonu egzekucyjnego. Wstrząsy te osłabiają Rosję i czynią ją mało znaczącym ogniwem w łańcuchu państw pragnących pokoju.

Rząd rumuński przeprowadza prawdziwe „rumuńskie" wybory, które doprowadzą do rezultatów, jakich sobie życzy pan Tatarescu i jeszcze kilku panów w cylindrach.

Wielkie wrażenie wywołał w całym świecie politycznym komunikat Polskiej Informacji Politycznej o stanowisku naszego MSZ w stosunku do Ligi Narodów. Jest to wyraźne echo włosko - niemieckich igraszek ze znienawidzoną Ligą. Echo, którego nie zdołały stłumić deklaracje angielsko-francuskie, stwierdzające wierność dla tego instrumentu, mającego na celu utrzymanie pokoju.

Niewątpliwie, Liga nie grzeszy obsolutną niewinnością. Jej kunktatorstwo kosztuje Hiszpanię niemało krwi i nędzy. Wojska ludowe uprzedziły ofensywę faszystów i uderzyły gwałtownie na Teruel, miażdżąc wszędzie opór. Wątpić należy jednak, czy ta nagła kontrofensywa wstrzyma koncentryczny atak Franca na Madryt. Oczy Europy raz jeszcze zwrócone są na Zachód. Ex occideute lux!

OBIEKTYW

Czang-Kai-Szek

W październiku ubiegłego roku marszałek Czang - Kai - Szek obchodził pięćdziesiątą rocznicę swych urodzin. W całym kraju i w okolicach chińskich za granicą zorganizowane były subskrypcje, ażeby ofiarować „zjednoczycielowi ojczyzny" samoloty dla obrony narodowej.

Samoloty te nie wystarczyły, ażeby wytchnienia nad zjednoczeniem Chin. Kolejno wprowadza pod kontrolę rządu prowincje poddane wówczas wpływom rządów separatystycznych. W tymże czasie, usiłuje wyposażyć ten kraj, tak wielki jak cała Europa, w nowoczesne uzbrojenie i armię zdolną oprzeć się imperializmowi japońskiemu.



obronić dzieło tego, który marzył o odrodzeniu tradycyjnych cnót narodu chińskiego i odbudowania jedności starożytnego państwa niebieskiego.

Od r. 1911, Czang - Szek odgrywa wybitną rolę w rewolucji narodowej u boku prezydenta Sun Yat Sena. Po odbyciu podróży dla studiów do Rosji Sowieckiej, stanął w 1926 r. na czele wojsk narodowych przeciwko generałom Północy. W 1927 tworzy rząd w Nankinie i odtąd pracuje bez

Dzieło było zaledwie zaczęte, ale z dnia na dzień przybierało konsystencję bardziej niebezpieczną, dla celów ekonomicznych przeludnionego archipelagu japońskiego. To było istotnym powodem, że partia wojskowa Tokio, wywołała wojnę prewencyjną.

Marszałek zmuszony był schronić się w sercu starych Chin, ale oświadczył stanowczo: „Będziemy walczyć do końca!"

(„Vu et Lu" Paryż).

Nowy atak gen. Franco?

Mniej więcej rok temu okrążenie Madrytu osiągnęło swój punkt kulminacyjny. Ostatni swój wysiłek skierował Franco na dzielnicę uniwersytecką Madrytu by zdobyć ją silnym uderzeniem. W potyczkach o Casa-Valasquez, załamały się marokańskie kolumny szturmowe gen. Molao, o żelazny wał antyfaszystowskich obrońców Madrytu. W tych heroicznych dniach przypieczętowane zostało bohaterstwo broni pierwszych batalionów międzynarodowych z milicją madrydzką i katalońską.

Nastąpiła pierwsza zima, a z nią wielkie boje o Los Rozas, Jarama i Guadalaiara. W tym czasie ukazał się dekret o stworzeniu republikańskiej armii ludowej. Stworzono armię o pełnej gotowości bojowej. Różnorakie milicje zorganizowano w jednolitą formę regularnej armii oraz jednolite dowództwo na najpoważniejszych frontach. Po upadku Malagi, co było skutkiem lekkomyślnej strategii i zdradzieckich rozkazów, nastąpiła reorganizacja armii. Umożliwiło to, mimo wielkich przeszkód, przeciwstawieniu się zakusom gen. Franco i ekspansji włosko-niemieckiej. Po ciężkich dniach walk około Los Razas, w których zagrażało niebezpieczeństwo utraty Madrytu, nastąpiły rozstrzygające bitwy około Jaramy i Guadalaiary. Dwa skrupulatnie przeprowadzone uderzenia gen. Franco na tylne połączenie Madrytu, rozbiły się o opór armii środkowej, a przeciwnatarcie wojsk rządowych zwłaszcza koło Guadalaiary przyniosło doniosłe zwycięstwo nad rebeliantami. Wojna wkroczyła w nową fazę. Na najbardziej decydującym odcinku frontu pod Jarama i Guadalaiara wojska rządowe rozpoczęły natarcie. Pierwsze powodzenia ofenzywy koło Brunette i na środkowym froncie jak również koło Belchite wykazały siłę armii i owocność polityki wojennej rządowej Hiszpanii. Na froncie środkowym i wschodnim nie może gen. Franco poszczycić się żadnymi sukcesami. Na północy rozmaite trudności politycznie uniemożliwiały wprost stworzenie regularnej armii. Rząd na skutek położenia zewnętrzno-politycznego nie mógł udzielić pomocy wojskowej, dlatego tam udało się gen. Franco osiągnąć rezultaty. Po sześciomiesięcznych walkach armia włoska przy pomocy niemieckich samolotów zlikwidowała front północny. Wojska te zostały dzisiaj wolne. Do czego je Franco użyje — to pytanie, które staje nie tylko przed rządem i sztabem generalnym rządowej Hiszpanii.

Droga w Teruel de Castellon jest bardzo krótka. Przebicie się w tym kierunku z próbą desantu powietrznego koło Castellon zagraża połączeniu między Katalonią a Valencją, odcina front centralny i południowy od wschodniego. Trudności terenowe, zwłaszcza w zimie przemawiają przeciwko tym pomysłom. Atak na Almerię i Kartaginę — ważną bazę floty republikańskiej, — przy jednoczesnym uderzeniu z lądu, powietrza i morza, leży w zakresie możliwości strategicznych gen. Franco. Dla włoskich i niemieckich interwencjonistów posiada olbrzymie znaczenie ekonomiczne prowincja Jaen w okręgu andaluzyjskim. Mogliby się znaleźć w posiadaniu najbogatszej części Hiszpanii, tak zwanego okręgu Oliwnego, oraz zawładnąć kopalniami rtęci w Almadzie, co zaszkodziłoby bardzo sile gospodarczej republiki. Wielka operacja na południu nie jest wykluczona. Nie jest również wykluczone to, że może zostać wznowiony atak na Madryt z jednoczesnym uderzeniem na Jaramę i Guadalaiarę, z celem odcięcia frontu środkowego z jego łącznością z Lewantem, by w ten sposób zmusić Madryt do kapitulacji. Próba przebicia się między Saragossą i Huescą z czołowym uderzeniem na Katalonię, może też znaleźć się w planach strategicznych gen. Franco i jego doradców wojskowych.

Ale niezależnie od tego jakie są, lub będą zamiary gen. Franco, republikańska armia rządowa gotowa w każdej chwili bronić swoich pozycji.

Niemieckie żądania

Niemieckie żądania kolonialne absolutnie nie komplikują i tak napiętej sytuacji międzynarodowej. Wskazują one tylko na jeszcze jeden etap w owym nieubłaganym splocie wydarzeń, wobec których zdumienie pewnych ludzi jest jedyną rzeczą zdumiewającą.

Dlatego, aby zrozumieć tę fazę polityki zagranicznej, należy rozważyć nie tylko ten problem specyficzny, ale całość, z którą jest on nierozerwalnie związany.

Oto, dlaczego, słysząc zdanie: „jakże można odmówić Niemcom, które są krajem przeludnionym, ubogim w surowce, miejsca pod afrykańskim słońcem, miejsca, które zostało im, zresztą, odebrane?" uważamy, że kwestia została, przynajmniej, źle postawiona.

W rzeczywistości, my byliśmy tymi, którzy, nazajutrz po pokoju wersalskim i długie lata po tym, byliśmy zdania, że popełniono wielki błąd, zamykając Niemcy w ciasnych granicach powojennych.

Dlatego możemy powiedzieć, że to my sami doprowadziliśmy naszym postępowaniem do hitleryzmu, do wyścigu zbrojeń i innych skutków, których jesteśmy i będziemy zrozpaczonymi świadkami.

Czegoż możemy się jeszcze spodziewać? Wierzyć, że stworzymy pokój ciągłymi koncesjami, w przystępie słabości przy każdej nowej manifestacji szantażu, jest oznaką naiwności ze strony nieodpowiedzialnych, a ze strony odpowiedzialnych — dowodem karygodnej nieprzezorności.

W rzeczywistości, odczuwamy być może fatalną chwilę, ale nie oddalimy jej zupełnie, natomiast uczynimy ją groźniejszą. Nadejdzie chwila, gdy nasza odmowa będzie uważana za prowokację i stanie się iskrą, która rozpali pożogę świata.

Dlatego, nie łudźmy się, że uzyskamy coś ustępstwami, o ile nawet Francuzi byliby zdolni przyjąć taką perspektywę.

Cóż więc należy uczynić?

Niemcy, Italia i Japonia wykazują dość jasno swoje intencje. A my? Pozostaje nam jedna nadzieja, jedna metoda: przyśpieszyć rytm naszych zbrojeń, powiększyć zdolność bojową lotnictwa i, jednocześnie, przeciwstawić solidarności „narodów które grożą", solidarność państw, pragnących za wszelką cenę utrzymać respekt dla prawa międzynarodowego.

Równolegle z tym i wówczas dopiero, wykazując godną naszą postawę, należy wspólnie zastanowić się nad udzieleniem pewnych korzyści Niemcom, o ile, oczywiście, będzie to w harmonii z naszym bezpieczeństwem. Oto jedyny sposób odpowiedzi!

O ile celem kanclerza Hitlera jest rzeczywiście chęć zaopatrzenia swego kraju w surowce, uznajemy, że w żądaniach tych niema nic nieprawnego i że byłoby nonsensem rozniecić nową wojnę przez odmowę takim żądaniom. Ale, w przypuszczeniu, że Niemcy wykażą dobrą wolę, kanclerz Hitler nie może odmówić kontropozycji, mianowicie: ogólnego ograniczenia i kontroli zbrojeń.

W wypadku przeciwnym, gdyby Niemcy odmówiły takiego załatwienia sprawy, należy dopatrzeć się w tym ubocznej myśli u naszego sąsiada, chcącego wydrzeć nam przez rokowania wszystkie atuty z ręki, a wśród tych z obozu demokratycznego, którzyby tę tezę podtrzymywali, — krótkowzroczności, za którą kiedyś gorzko będą żałować.

(Marianne — Paris).

Bijmy się w piersi

— Ależ, panie, pan mi depce po nogach!

— Przepraszam.

— Trudno; ale proszę uważać!

Po chwili, znów to samo.

— Ach, to tak? Więc pan to umyślnie...

— Stokrotnie przepraszam.

— Wie pan, że jeśli się to powtórzy, to...

Powtarza się. Człowiek druzgoce wprost stopy swego sąsiada. Następnie, patrząc mu prosto w twarz, pyta:

— No, to co?

Wówczas, jedno z dwojga. Albo właściciel stóp musi się zdecydować i przejść do ataku, albo też zamilknąć, przybierając pozę możliwie najgodniejszą.

Nie mówię, że Japonia, wkraczając do Szanghaju i gdzieindziej, depce umyślnie po stopach wuja Sama, John Bulla i Tutti Quanti (niekoniecznie Włoch). Japonia, zawsze grzeczna, przeprosiła... Przeprosiła tyle razy, ile razy następowała innym na nogi. W najbliższej przyszłości — jest to nieuniknione — powtórzy się znów ta sama historia. No, dobrze. Ale co to będzie, jeżeli odmówi, i, spoglądając w twarz Stanom Zjednoczonym, Anglii i t. d. zapyta:

— No, to co?

No, to... najprawdopodobniej nic nie zajdzie. „Mocarstwa" są uparcie zdecydowane „załatwić pokojowo" owe „godne pożałowania incydenty".

Czyta się nawet w pismach usposobionych pacyfistycznie — artykuły, które można streścić w sposób następujący:

— Dość tego! Trzeba udowodnić tej faszystowskiej Japonii, że „wielkie demokracje" nie pozwolą się krzywdzić... Tak!

Gdy wstępuje się na tę drogę, należy iść nią do końca, a końcem tym może być wojna. Otóż, cóż mają zrobić „wielkie demokracje", przeciw Japonii, która posiada groźną flotę i armię, uzbrojoną w najnowsze zdobycze techniki, ożywioną niespotykaną nigdzie energią i odwagą? Amerykanie wydają mi się niezbyt zdecydowani na taką awanturę, Anglicy również nie byliby nią zachwyceni Francuzom — którzy, zupełnie przypadkowo musielиby grać pierwsze skrzypce — też zbywa na zapale, co zresztą, jest zupełnie zrozumiałe.

Przeczytajmy sobie bajkę La Fontaine'a: „Ptak raniony strzałą". Oto nasz przypadek: z tą jedynie różnicą, że ów ptak z bajki został trafiony pierzastą strzałą, którą skrzydlaty naród, mimowoli, oddał do dyspozycji człowieka, podczas gdy naiwna biała rasa świadomie nauczyła żółtych sztuki i sposobu posługiwania się armatami, samolotami i t. d., a nawet sposobu ich fabrykacji.

(Le Journal — Paris).

Czy przyroda zapada w sen zimowy

Pełnia lata. Cisza, przypominająca zupełną martwotę. Dopiero po bliższym przyjrzeniu się, zauważymy ruch. To samo widać w krajobrazie zimowym. Drzewa, rośliny i inne bogactwa ziemi nie odpoczywają nigdy, w żadnej porze roku.

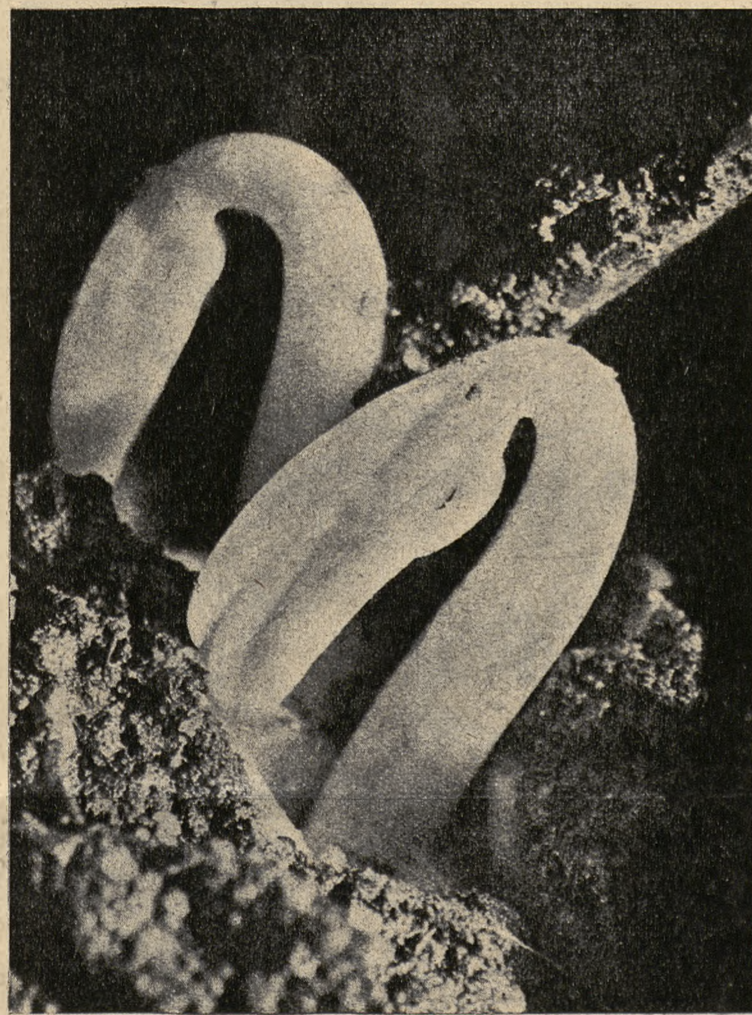
Zima. Liściasta szata drzew i krzewów znikła. Właściwe zarodki życia, znajdujące się w komórkach rośliny są stale aktywne, od późnej jesieni aż do przedwiośnia. A cóż to jest życie? Przede wszystkim oddychanie. Podczas oddychania zaś wytwarza się ciepło. Wydzielanie się ciepła jest tak silne, że w miejscach, gdzie liść przylega do szyby, ta ostatnia nie pokrywa się kryształami lodu. Procesy energetyczne mają najsilniejszy przebieg na skraju liścia, gdzie jest najwięcej kanałów i szparek oddechowych. Z nadejściem pierwszego mrozu, tworzą się w środkowej części liścia kryształki lodowe, otoczone wąską obwódką, która jest wytworem liścia. Opadanie liści nie oznacza bowiem wcale śmierci rośliny, ale raczej powrót do intensywnego życia wewnętrznego. Spiekota może być również przyczyną opadania liści (flora środkowej Brazylii). Szata liściasta jest więc tworem bardzo delikatnym i musi oddać swe soki żywotne roślinie, o ile nie może stawić czoła warunkom zewnętrznym. Co za tym idzie, musi zniknąć. Do tego celu służy cały system rurek, tkanek i komórek, za pomocą których odbywa się przewodzenie pokarmów do wnętrza rośliny. Komu to odpowiada, może wykonać następujące doświadczenie: w połowie listopada należy zauważyć w roztworze jodu przekrojoną gałązkę lipy. Zabarwi się ona wówczas na niebieskie, co dowodzi zawartości skrobi. W połowie grudnia, nowy przekrój gałązki, zauważony w roztworze alcany, otrzyma kolor czerwony. Tkanka zawiera tłuszcz. W lutym, próba jodowa znów wykazuje skrobie, która w marcu zanika. Nowy przekrój gałązki, zauważony w siarczanie miedzi, da barwę ceglastą, co dowodzi zawartości cukru. Gdzież za tym jest spokój w tkankach roślinnych? Skrobia wywędrowała z liści do korzeni i zamieniła się w tłuszcz, z którego znów powstaje skrobia, a z niej, z kolei, cukier.

W dziedzinie odbudowy tkanek również nie ma spokoju. Znajdujące się przy zasadzie liścia pączki, które powstały jeszcze przed wydobyciem się liści i pędów, muszą się wytwarzać podczas tego pozornego odpoczynku. Nasz *hellenbozus riger* zdaje się wcale nie przejmować mrozem. Od listopada do lutego jaśnieje na śniegu żółtawa biel jego kwiatów. Nie. Przyroda w roślinach nie odpoczywa ani na chwilę. Wszak nawet na stokach Alp, na śniegu, dojrzeć można delikatne listeczki roślin. Tak, jakby śnieg był ciepłą warstwą gleby.

(Die Koralle — Berlin).



Natychmiast wytwarzają się listki i kwiaty, które jaśnieją na zamarzniętej skórynie.



Młodemu Helleborus riger pierwszy mróz nie szkodzi, o ile w porę wydostał się na powierzchnię ziemi. Pączki przy nasadzie liścia. W tym pączku znajduje się zarodek pęduwiosennego. Ostatnie listki wydobyły się z warstwy miękkich komórek korkowych pędu.

Człowiek krwi

Wracając z Celle-Sant-Cloud, obłony od stóp do głowy — mówiłem sobie: „To mogło się stać jednego lub drugiego dnia.

Zdziwię pewnie wielu ludzi rozpoczynając swój reportaż od mieszkańców Celle — warto zaznaczyć, że ten uroczy zakątek podmiejski uważany jest za miejsce odwiedzin „faktorów przemytnictwa", sprzedawców, wirtuozów w gadaniu, którzy chodząc od drzwi do drzwi, sprzedają kontrabandę pończochy jedwabne, aparaty fotograficzne, papierosy t. zw. angielskie — i t. d.

Podobne indywidua, które tak bliskie są temu miejscu, zdają sobie sprawę, że Celle-Saint-Cloud jest pozbawiona wszelkiego nadzoru policyjnego. Ten cud, gdyby nie twardy fakt, — nie byłby znany — gdyby Weidmann, Sauerbray, Karrer — jeszcze ktoś inny — którego nazywano także „Odźwiernym (Szwajcarem) celi", który już zetknął się i w innych stronach z „magnesum sądowym".

Widziałem go, gdy bez mrugnięcia powieką, patrzał w nasze aparaty, przyzwyczajony już do tego rodzaju zabiegów. Widziałem także inspektorów Bourgwin i Poignant, którzy przybyli pod gradem kul z karabinu bandyty, a jednak chwytających go żywym.

Moje najwyższe uznanie! Co za zimna krew. Podczas gdy jeden z policjantów zakładał k. o., szalony próbował zabić tym samym młotem, którym zabił nieszczęśliwego Lesobre,



drugi krzyczał: „Uwaga! Nie zabijaj go. On jest przeznaczony na gilotynę!

Z tą samą zimną krwią musimy zbadać całą tą historię. Mówi się o Weidmannie: „jest to wielki kryminalista", albo „jest to szaleniec".

Wystarczy jeden rzut oka na zabandażowaną twarz tego złoczyńcy, aby rozpoznać w nim jednego z tych zabójców, których tylu widziałem w Stanach Zjednoczonych i w Hiszpanii. (25 maja tego roku asystowałem w ogrodzie, niedaleko Gezony przy ekshumacji zwłok na „prywatnym cmentarzu" Juana Owrannias, gangstera katalońskiego. Ale i Owrannias jak i Weidmann — nie był wielkim kryminalistą. Zabijał tak samo jak człowiek z Celle, by sobie zdobyć pieniądze, albo też aby nie płacić długów — trup jego krawca znajdował się wśród zamordowanych.

A więc żadnych skomplikowanych przypuszczeń. Apeluję do znawców, którzy przyglądające się zabójcy „La Voulrie" aby natychmiast go zaliczyli wśród „niepoprawnych", których pierwszy pobyt w domu poprawy lub w więzieniu predestynuje na całe życie na zbrodniarzy.

Wśród tych niepoprawnych rozróżniamy dwie kategorie:

1) tak zwani kryminaliści handlowi — którzy nie zabijają nigdy,

2) kryminaliści krwi.

Weidmann jest kryminalistą krwi.

Kiedy go zatrzymano, miał zaledwie sześćset franków przy sobie. I zapewniał, że właśnie w ostatnich dniach miał popełnić nową zbrodnię, której konieczność z jego punktu widzenia, była nagła.

I godna podziwu jest ta całkowita, prawie dobrowolne przyznanie się do winy zbrodniarza, podczas gdy u Lesobra, Frouner i Lebloud trzeba było wyciągać słowo po słowie z wielkim trudem, zanim dowiedziono im winy, chociaż miano tyle dowodów przeciwko nim.

A prócz tego Weidmann tak energicznie bronił się.

A poza tym sędziowie czemuż pozwolili się zmiękczyć jego prośbami, kiedy złożywszy ręce jak do modlitwy i z oczyma pełnymi łez, błagał, by mu oszczędzono widoku jego ofiar.

Czyżby to była litość? — tak szybko.

Jeden z reporterów angielskich, przyglądając się trupowi małej tancerki. Jean de Koren — pełen emocji, którą napróżno starał się ukryć — oświadczył:

— Zbrodnia — to był jego handel. Szczęśliwie, że tak szybko mu dowiedziono, że podobny handel nie może trwać długo — wcześniej czy później podobne indywidua popełniają błąd, który prowadzi ich na szafot.

Nie ma nic bardziej sprawiedliwego — Landru pozwolił sobie ściąć głowę, by napisać jedną linię, jedną, ale jakże rewelacyjną linię w swoim notesie. Weidmann natomiast zginie dzięki temu, że na miejscu jednej ze swoich zbrodni upuścił kartę wizytową jakiegoś pana. Ta wizytówka była pierwszym ogniwem w łańcuchu śladów, który doprowadził wreszcie do ujęcia zbrodniarza.

„Vu et Lu".

Nowoczesna technika slalomu

Zwrócono się do mnie z propozycją wypowiedzenia się w sprawie stosunku kobiet do sportu narciarskiego.

Wobec tego uważam za najbardziej rzeczowe, gdy podam sprawozdanie z najbardziej charakterystycznego i znamiennego wyścigu o „la Coupe Fémina".

W przeddzień wyścigu jesteśmy dokładne, jednakże tutaj, gdzie rozchodzi się o każdą sekundę, dokładność ta sama przychodzi, gdy ma się zdobyć pierwsze miejsce.

I w ten sposób idzie bieg, w którym ma się objawić zręczność i odwaga.

W Slalomie panie wykazują całą swą odwagę i zręczność, podniecone wielka spójnia pomiędzy uczestnikami, że nawet wypadek jakiś nie bierze się zbyt tragicznie.

Chciałabym bardzo słowami, które tutaj wygłaszam, móc zdobyć chociażby niewielu adeptów tego bardzo pociągającego sportu.

Gdy człowiek uprawia z zamiłowaniem sport narciarski przez długi o-

Przygotowuje się teren, ubijając śnieg, aż staje się twardym jak ziemia i na tym terenie dopiero odbywają się karkołomne wyczyny dzisiejszych narciarzy. Żeby oznaczyć bramki ,ustawia się kołki od 3 do 5 centymetrów średnicy i około 3 centymetrów wysokie. I to jest obojętne — czy biegacz przejdzie czy nie — nad tym się nie dyskutuje. Ustawia się 25 do 30 bramek, ale nie przypadkowo. Posługuje się właści-

szalony krok naprzód, że z trudem rozpoznajemy w dzisiejszych wyczynach dawne słabe wysiłki sportowców.

ślony i jakakolwiek omyłka jest niemożliwa.

Całkowita wartość tej nowej metody polega na tym, że nawet mgła nie obchodzi nikogo, gdy nie ma potrzeby widzenia odjazdu od punku przybycia.

Gdy mówię, że mgła nikogo nie ob-





wszystkie przemęczone treningiem, ale rozmowa nasza w hall'u hotelowym jest tak ożywiona, że niczym nie zdradza naszego zmęczenia.

Nastaje wielki dzień. Hallo! Moje Panie! na start! — Początkowo pełne niepokoju, później coraz bardziej podniecone biegniemy, by zdobyć upragniony puhar.

Mówi się o tym, że kobiety nie są nawoływaniem publiczności, rozentuzjazmowane i rozradowanej.

Bywają pesymiści, którzy uważają, że sport ten jest niebezpieczny. Bezwzględnie, że niebezpieczeństwo istnieje wszędzie, zarówno w szalonym biegu po zaśnieżonych stokach gór, jak i może mieć miejsce w zwykłym przejściu przez ulicę.

Poza tym w sporcie tym jest tak

Widzę jeszcze zbocza, pokryte olśniewającym śniegiem, po których biegną nasi narciarze. Zjazd liczył wtedy zaledwie około dziesięciu wiraży ,gdzie jedna jedyna chorągiewka wskazywała środek. I ponieważ uważano wtedy, że chorągiewka taka w wypadku zaczepienia może stać się niebezpieczna, wykonywano ją z Toriny.

Jakże dalekim było to wszystko od dzisiejszych doskonałości F. I. S. (Federation internal de Ski) i od „Christania - Altais".

A Slalom dzisiejszy?

wościami, wypukłościami — i w ten sposób pomnaża się trudności, tworząc z łatwością wiraże i korytarzyki.

Poza tym uregulowane są w ten sposób wszelkie próbne biegi, gdyż zarówno przy starcie jak i przy przybyciu biegacz przecina drut, który otwiera mechanizm elektryczny. Czas biegów jest w ten sposób ściśle okrekres lat i spojrzy wstecz — musi przyznać, że droga zakreślona przez ten najbardziej piękny sport jest naprawdę imponująca. Praktyka i strona techniczna Slalomu uczyniła taki chodzi, mówię, rozumie się to samo przez się, jedynie o kwestii oszacowania czasu biegu. Zresztą, przypominam sobie przygodę, która mi się zdarzyła dwa lata temu, podczas szampionatu w Hante - Savoie, na górze d'Abois. Tego dnia przeoczyłam jedną z bramek w slalomie, którą, o ironio, sama wytyczyłam.

Bieg w Slalomie międzynarodowym przedstawia obecnie różnicę powierzchni od 120—150 metrów.

Jednakże F. I. S. (Féderation Internationale de Ski) ustalił 200 metrów od ostatnich występów światowych w Chamoix. *„Vu et Lu"*.

Tydzień Radiowy

NIEDZIELA — dn. 26.XII.

Godz. 8.00. Audycja poranna.
9.00. Transmisja nabożeństwa z Kościoła Św. Krzyża.
10.30. Gioacchino Rossini: „Cyrulik Sewilski" — opera komiczna.
12.03. Poranek symfoniczny z Wilna.
13.10. „Włostowska Kłonica" — legenda sandomierska.
13.30. Koncert rozrywkowy.
15.00. „Po kolędzie" — słuchowisko regionalne.
14.45. „Jak to dzieci do Betleem wędrowały" — audycja dla dzieci.
16.05. Koncert solistów z Krakowa.
16.45. „Kowalscy się odnaleźli" — powieść mówiona.
17.00. Muzyka taneczna ze Lwowa.
18.30. „Siedem gwiazd" — poemat Mikołaja Kopernika o Chrystusie Jezusem zwanym.
19.30. „Słynni wirtuozi" — płyty.
21.00. Z Tońkiem i Szczepkiem pod Bożym drzewkiem" — ze Lwowa.
21.30. „Z mojego warsztatu" — szkic literacki dr. T. Zeleńskiego-Boya.
21.45. Lekka audycja z Łodzi.
22.30. Do tańca Mała Orkiestra P. R.

PONIEDZIAŁEK — dn. 27.XII.

Godz. 6.15. Audycja poranna.
12.03. Audycja południowa polskie pieśni i kapela ludowa.
15.45. „Z pieśnią po kraju".
16.15. Orkiestra Dyrekcji Tramwajów i Autobusów Miejskich.
17.00. „Kowalscy się odnaleźli" — powieść mówiona.
17.15. Koncert skrzypcowy Roberta Schumanna.
17.50. Pogadanka sportowa.
18.10. Humorystyczne piosenki Chóru Dana.
18.35. Audycja dla wsi.
19.00. Audycja strzelecka.
19.30. „Dyskutujmy": „Bilans dobrej woli".
20.00. Koncert orkiestry mandolinistów „Kaskada" (z Wilna).
21.00. Koncert rozrywkowy.
22.00. „Polskie wesele" — suita baletowa.

WTOREK — dn. 28.XII.

Godz. 6.15. Audycja poranna.
12.03. Audycja południowa.
15.45. „Rzeczy ciekawe z pięciu części świata" — audycja dla dzieci.
16.15. Utwory na dwa fortepiany.
17.00. „Kowalscy się odnaleźli" — powieść mówiona.
17.15. Muzyka salonowa.
17.00. „Po białej stopie" — pogadanka.
18.35. Audycja dla wsi.
19.00. „Nieśmiertelne książki" — wieczór VII.
19.30. Recital skrzypcowy Tadeusza Ochlewskigeo.
20.00. Muzyka taneczna.
21.00. Maurycy Ravel: „Dziecko i czary" — trans. ze studia Paris PTT.
22.00. Sylwetki kompozytorów polskich.

ŚRODA — dn. 29.XII.

Godz. 6.15. Audycja poranna.
12.03. Audycja południowa.
15.45. „Chwilka pytań" — pogadanka dla dzieci.
16.00. Skrzynka językowa.
16.15. Radujcie się narody (kolędy egzotyczne).
17.00. „Kowalscy się odnaleźli" — powieść mówiona.
17.15. Recital wiolonczelowy Tadeusza Lifana.
18.10. Muzyka lekka.
18.35. Audycja dla wsi.
19.20. Recital śpiewaczy Maryli von Wolley.
19.35. „Cieszkowski" — odczyt.
20.00. Z biegiem Dunaju — koncert rozrywkowy.
21.00. Koncert chopinowski w wykonaniu Zygmunta Dygata.
21.45. Piękno mowy polskiej Franciszka Siedleckiego.
22.00. Koncert rozrywkowy.

CZWARTEK — dn. 30.XII.

Godz. 6.15. Audycja poranna .
12.03. Audycja południowa.
15.45. Wędrówki muzyczne — audycje dla młodzieży.
16.15. Orkiestra mandolinistów.
17.00. „Lwowska skarbnica kultury narodowej" — reportaż.
17.15. Recital fortepianowy Margerity Trombini — Kazuro.
17.50. Pogadanka sportowa i wiadomości sportowe.
18.35. „Kontrakt ślubny" — słuchowisko.
19.30. Kolędy polskie, kolędy szwedzkie, transmisja ze Sztokholmu.
20.00. „Saldo piosenek za rok 1937" — lekka audycja.
21.00. „Preliminarz piosenek na rok 1938" — lekka audycja.
21.45. „Uziemiony Eros" — szkic literacki.
22.00. Koncert kameralny.

PIĄTEK — dn. 31.XII.

Godz. 6.15. Audycja poranna.
12.03. Audycja południowa.
15.45. Gawęda Kornela Makuszyńskiego dla dzieci starszych.
16.15. „Boże Narodzenie w poezji i pieśni".
17.00. „Nasze midinetki" — felieton.
17.15. Orkiestra rozrywkowa.
18.00. Komunikat śniegowy z Krakowa.
18.10. Motywy egzotyczne w muzyce jazzowej.
18.30. Audycja dla wsi.
18.55. „Brat znajduje brata" — komedia radiowa.
19.30. Kolędy polskie (tranmisje do Szwajcarii). Kolędy szwajcarskie (transmisje ze Szwajcarii).
20.00. Koncert rozrywkowy.
21.00. Sylwester w Lublinie.

SOBOTA — dn. 1.I.1938 r.
NOWY ROK.

Godz. 8.00. Audycja poranna .
9.00. Transmisja nabożeństwa ze Lwowa.
10.30. Boże Narodzenie w twórczości romaitych kompozytorów.
11.30. „Kalendarzowe kartki" — słuchowisko muzyczne dla dzieci.
12.03. „Podnieś rękę Boże Dziecię" — kolęda.
12.15. „Sonety krymskie" A. Mickiewicza muzyka St. Moniuszki.
13.30. Muzyka obiadowa: melodie z całego świata.
14.45. Audycja dla wsi.
15.30. Gramy do tańca.
17.00Kurant staroświecki „Rok staropolski".
18.00. Muzyka angielska.
19.00. Audycja dla Polaków zagranicą.
19.45. Popularny koncert.
22.00. Muzyka taneczna.

FAMA

DODATEK BEZPŁATNY DLA DZIECI

Wesołe święta Bożego Narodzenia

W latach dziecięcych obchodziliśmy święta Bożego Narodzenia w ten sposób: obok dużej choinki musiało każde z nas mieć jeszcze małą. I tak stała choinka rodzinna, ogólna, jak matka w otoczeniu swych dzieci. Kiedy wszystkie świeczki płonęły było to „morze błysków i cudowności“ na widok czego nasz pies, zwijając ogon ze strachu, uciekał ku drzwiom. Dla niego również był stolik z kiełbasą i orzechami, które bardzo lubił. W nabożnym skupieniu stały dzieci w wigilię przed otrzymanymi podarkami. „Kino napewno otrzymam kino“, o które zawsze prosił Olek, lecz zamiast kina, które było dla św. Mikołaja za drogie, otrzymał sklep z szufladami i półkami, wypełnionymi artykułami żywnościowymi. Był tam papier do robienia torebek, waga z odważnikami. Ale wielką zagadkę stanowiła dla Olka głowa cukru. Z całą powagą, pytał się, czy to jest ten, który w tym sklepie ma sprzedawać.

Ewa stała zawsze z promieniującymi oczyma przed nową suknią, ciesząc się jej przybraniem. Jednak na widok lalki, osamotnionej pod choinką, nie okazywała żadnej radości. Nasz najnowszy braciszek najwięcej czcił choinkę: w pierwszą wigilię, jaką przeżył stwierdziliśmy z radością, że umie już gasić dmuchnięciem świeczki, co musiał niejednokrotnie powtarzać. Pełen radości czuł się bohaterem świata. Każde z nas otrzymywało talerz pełen słodyczy, który w oka mgnieniu został opróżniony. „Dzieci, dzieci, znów będą was brzuszki boleć“, ale dziecięcy brzuszek może strawić dużo słodyczy. Śpiewaliśmy kolędy, a później oglądaliśmy otrzymane gry. Jedna składała się z drabiny i węża. Drabiną wspinało się ku górze a wężem opadało się w dół. Do rozpaczy doprowadziło nas to, gdy będąc już prawie u celu, trafiało się na węża i trzeba było rozpoczynać grę od początku.

W międzyczasie zaczęły gasnąć świeczki. W naprężeniu obserwowaliśmy ostatnią. Teraz panowała niczem niezmącona cisza i wszystkie oczy skierowane były na umierającą świeczkę. Gdy świeczka zgasła zapanowała ciemna noc. „Mamusiu, prosimy o światło“.

„Spać, spać!“ była jedyna odpowiedź matki. W taką noc, gdyby szalała największa burza, śnieżyca, wichura — nic o tym się nie wie, bo w pokoju jest tak miło i ciepło.

Janeczka R..
W-wa, lat. 13.

WSZYSTKIM NASZYM CZYTELNIKOM ŻYCZYMY WESOŁYCH ŚWIĄT!!!

Nauka i oczy

Bifokale są to szkła, które zastępują dwie pary okularów. Patrzenie w dal i z bliska, np. czytanie przy równoczesnym prowadzeniu rozmowy, czynią z Bifokali Filtorex, niczym dla człowieka inteligentnego niezastąpione okulary, oszczędzając pieniądze, czas i nerwy.

Nauka z nowoczesną techniką podały sobie ręce i stworzyły wspólnie — bifokale. Granica dzieląca soczewki w bifokalach, jest niezauważalna i niewyczuwalna nawet w dotyku.

Specjalne procesy fuzjonowania szkieł o różnych współczynnikach załamania sławna już dziś masa FILTOREX, odcinając *szkodliwe dla oka promieniowanie ultrafioletowe,* racjonalnie dobrana oprawka — oto walory szkie. Bifokal-Filtorex.

W czasie urlopów świątecznych i podróży w góry, bardziej niż kiedykolwiek trzeba nosić dobre szkła ochronne. Pokazy krajowej produkcji i skontrolowanie stanu swego wzroku w nowoczesnym gabinecie optycznym, udostępnia *bezpłatnie Instytut FILTOREX, Kredytowa 9;* Prowincja odwrotnie.

jabłkami. Lecz chłopiec i teraz nie chciał dać.

„Czekaj“, powiedział Rudolf, mam w domu jeszcze jedno jabłko, to ci je zaraz przyniosę“. Zanim coś chciałem powiedzieć, już go nie było. Po chwili Rudolf wrócił, niosąc jabłko. „Jedz — otrzymałem to jabłko jeszcze w zeszłym tygodniu, musi dobrze smakować“. Zjedliśmy je po połowie. Od tego czasu często staliśmy razem, przypatrując się chłopcom, którzy mieli sanki, ale nie byliśmy już smutni. Wreszcie nadszedł dzień, że i my mieliśmy sanki. Moja dobra ciocia podarowała mi je, nie były co prawda nowe, ale w dobrym stanie.

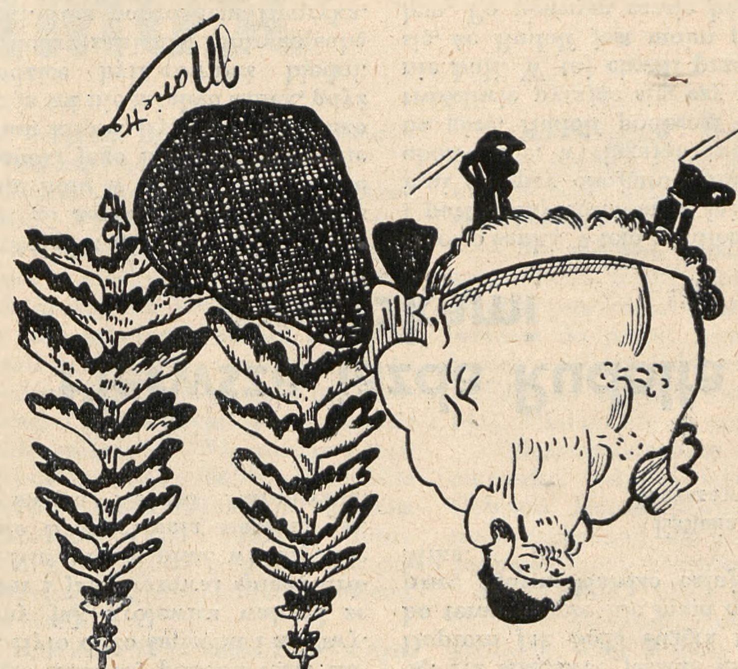
Kiedyśmy je poraz pierwszy wciągali na górę, jakiś chłopiec w pełnym rozpędzie potrącił sankami psa. Rudolf podszedł do niego, położył go na sanki i odwiózł go do dorosłych, by się nim zaopiekowali, a gdy wrócił był bardzo wesoły, gdyż dowdział się, że psina będzie zdrowa.

Tego dnia dużo razy zjeżdżaliśmy sankami z górki i Rudolf w krótkim czasie nauczył się sam kierować sankami.

Muszę jeszcze dodać, że pies wyzdrowiał i dobrze pamiętał swego wybawcę. I tak pozyskał Rudolf w bardzo krótkim czasie 2-ch przyjaciół: jednego dwunożnego i czworonożnego.

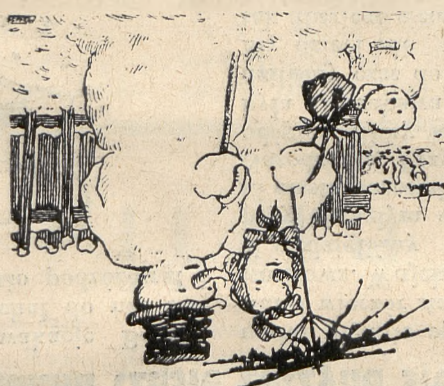
Krzys Znamięcki
Kraków, lat 13.

WIERSZE NADESŁANE



Smuć się miła dziatwo,
Podarek nie przyjdzie łatwo,
Mikołaj, jest już stary,
Zostawił w domu okulary,
Worek Jego jest duży,
Mikołaj oczy mruży,
Zapytuje ojca, matki,
Jak się sprawują dziatki?
Jeżeli chcecie być szczęśliwi
Bądźcie grzeczni moi mili.

Incognito



Przed furtką ogrodu
Widzę ich z przodu
On potężny, pękaty
Ma w ręku kij sękaty.
Małżonka jego o podobnej tuszy
Śmieje się w duszy.
Czas im się dłuży
Marzą o wspólnej wiosennej podróży.
A że obydwoje są zbudowani potężnie
Słonko musi pomagać im mężnie.
Dobrze im było w dziecinnym ogródku,
Lecz słońce ich myśl, doprowadziło do skutku.
Przygrzewani z góry ciepłemi promieniami
Odchodzili smutni, i zrezygnowani.

Marysia Jenke, lat 12.

* * *

Królowa Zima w śnieżnej bieli
Paziowi rozkaz swój udzieli:
„Paziu piękny, paziu drogi.
Oto masz tu darów wiele.
Idź na pola, na rozłogi,
Gdzie się piękno zimy ściele
Zbierz mi smutnych dzieci grono
I rozwesel ich twarzyczki.
Choć w ich chatach nie palono,
Choć powiędły już różyczki,
Zima kocha przecież dzieci,
Obdaruje ich czym może.
Patrz, już śnieżek z nieba leci,
I ślizgawki już przestworze
Nęci biednych dzieci koło.
I już smutki uleciały
Spoglądają już wesoło
I rumiane ich twarzyczki
Promienieją, jak różyczki.

Barbara Twardowska
Warszawa, lat 13.

Skrzynka Pocztowa

Szanowny Panie Redaktorze!

Jestem uczniem I kl. gimnazjalnej. Czytałem dodatek małej Famy i bardzo mi się spodobał. Jeżeli Pan Redaktor pozwoli, to do następnego numeru przyślę swoje pamiętniki z prośbą i wydrukowanie. Pamiętniki te są wspomnieniem gdy byłem małym chłopcem i bardzo broiłem. Proszę o odpowiedź czy mogę przysłać moje pamiętniki.

Tadeusz Witkowski,
Warszawa, lat 13.

Szanowny Panie Redaktorze!

Dzisiaj ostatni dzień byliśmy w szkole. Było bardzo wesoło i wszyscy cieszyliśmy się, że jutro już nie trzeba będzie się uczyć tylko będzie dużo czasu na ślizgawkę. Jutro jadę z mamusią na wieś do dziadków, którzy mieszkają w Obornikach pod Poznaniem. Bardzo się z tego cieszę, bo jest tam zawsze dużo śniegu i można jechać sankami. Czy pozwoli Pan Redaktor, że napiszę z Obornik jak spędzam święta?

Marian Konarski,
Warszawa, lat 12.

Do Redakcji „Famy"

Miałam wczoraj okropny sen, który muszę opowiedzieć. Śniło mi się, że moja młodsza siostrzyczka Zosia, która ma lat 3 wlazła na stół i spadła na podłogę. Ale nic sobie nie zrobiła tylko strasznie płakała ze strachu. Mamusia zaraz przyleciała i podniosła Zosię i mocno całowała. Nie wiem co potem się stało, bo przebudziłam się.

Stasia Wróblewska,
Warszawa, lat 9.

Kochany Wujku Miku!

Długo chorowałem. Byłem chory na odrę i miałem bardzo dużą gorączkę. Tatuś i Mamusia mieli zaczerwienione oczy bo ciągle płakali tak się martwili o mnie. Mnie strasznie swędziała cała skóra, ale nie drapałem bo pan doktór powiedział mi, że jak będę drapać, to zostaną mi dziury na twarzy. Dzisiaj jestem już zdrowy ale jeszcze nie wychodzę z domu. Tatuś mi przyniósł Famę i powiedział żebym napisał o swojej chorobie. Wujku Miku, czy mój list może być wydrukowany, bo ja nigdy jeszcze w gazecie nie byłem drukowany.

Jaś Wilewski,
Warszawa, lat 11.

ODPOWIEDZI NA LISTY

Tadeusz Witkowski. W-wa: Prosimy o przysłanie nam swoich pamiętników .Jeżeli będą dobre, to zamieścimy chętnie.

Marian Konarski. W-wa: Bardzo będziemy radzi, jeżeli przyślesz nam swój opis z Obornik — jak spędzasz święta. Prosimy i czekamy na pierwszy list.

Jaś Wilewski. W-wa: Kochany Jasiu. Twój list może być drukowany, ale obawiam się, że Ciebie nie da się wydrukować w naszym dodatku. Nie wstydź się i pisz często. Napisz nam czy już jesteś zupełnie zdrów.

„Marietta" W-wa: Prosimy o dalsze prace. A nazwisko?! A ile lat?!!

JADZIA W. Z ŻOLIBORZA.

Należy się przyznać odważnie do popełnionego błędu, a pani od francuskiego z pewnością ci wybaczy. Prosimy o wspólny list.

wita Nowy Rok i dlatego nazywa się wyspą Nowego Roku.

Tymczasem wybiła godzina dwunasta, dzwony oznajmiły Rok Nowy, wujek podniósł się i zaczęliśmy składać sobie serdeczne życzenia. Opowiadanie wujka skończyło się i z żalem rozeszliśmy się spać.

(Kinderwelt).

Wierny pies

Piękne były wakacje, które spędziłem w ślicznym miasteczku śląskim. Miałem okazję do robienia wycieczek z moim nauczycielem w pobliskie okolice. Pewne razu postanowiliśmy jechać do pięknej doliny, która była niedaleko. W dolinie tej stał piękny stary zamek, którego majestatyczny wygląd pozostał mi do dzisiejszego dnia w pamięci. Zamek zamieszkiwała rodzina hrabiowska, składająca się z trzech osób: hrabiny, hrabiego i ich syna. Młody hrabia jeździł często do pobliskiego miasteczka do szkoły, a towarzyszył mu zawsze wierny przyjaciel — pies zamkowy. Tak było codziennie. Przy oknie zwykle siedziała hrabina czekając powrotu syna. Pewnego dnia nieobecność jego przedłużała się, i hrabina z niecierpliwością patrzyła na drogę, którą zwykle syn wracał. Zaczęło się już ściemniać i niepokój zawładnął sercem matki. Na rozkaz hrabiny, służący udał się na poszukiwania panicza i w połowie drogi, jaką codziennie przebywał młody hrabia znalazł konia leżącego tuż nad przepaścią, pod ciężarem którego zwisało nieruchome ciało hrabiego. Natomiast pies z całych sił ciągnął za uzdę starając się odciągnąć oboje od przepaści. Służący uwolnił hrabiego od niebezpieczeństwa. Pod troskliwą i czułą opieką kochającej matki młodzieniec szybko wyzdrowiał i mógł opowiedzieć co się z nim stało. Koń zawsze spokojny i śmiały niespodziewanie się spłoszył i zrzucił go, co było później nie pamiętał. Mądrość psa uratowała życie hrabiego i konia. Psa spotkała zasłużona nagroda i od tego czasu opiekowano się nim jak małym dzieckiem. Długo opowiadano w zamku o wiernym i mądrym przyjacielu psie. Dziś jedyna pamiątka jaka po nim została jest duży kamień pomnik, w ogrodzie zamkowym w którym pogrzebano psa.

Wacek Kaczmarek,
Katowice, lat 13.

Radio dla dzieci

NIEDZIELA — dn. 26.XII.

15.45—16.05 „Jak to dzieci do Betlejem wędrowały" — w opracowaniu Wandy Achremowiczowej (z Wilna).

WTOREK — dn. 28.XII.

15.45—16.05 „Rzeczy ciekawe z pięciu części świata" — w opracowaniu Kazimierza Plucińskiego.

ŚRODA — dn. 29.XII.

15.45—16.00 „Chwilka pytań" — w opracowaniu Wacława Frenkla.

CZWARTEK — dn. 30.XII.

15.45—16.15 „Wędrówki muzyczne" w opracowaniu Zofii Ławęskiej (z Wilna).

PIĄTEK — dn. 31.XII.

15.45—16.00 Gawęda Kornela Makuszyńskiego dla dzieci starszych.

SOBOTA — dn. 1.I

11.30—12.00 „Kalendarzowe kartki" — słuchowisko muzyczne dla dzieci w opracowaniu Zofii Nawrockiej z muzyką Seweryna Turela.

Gdzie i w jakim czasie zaczyna się Nowy Rok

Były to śliczne wakacje Bożego Narodzenia. Przyjechał do nas stary wujek, który dużo podróżował i umiał pięknie opowiadać. Był to ostatni wieczór starego roku, Noc Sylwestrowa. Wujek, Rodzice i my dzieci siedzieliśmy w ciepłym pokoju przy okrągłym stole zjadając resztki ciasta pozostałych ze świąt Bożego Narodzenia. Przy zapalonej choince odśpiewaliśmy kolędy, a potem odbyła się zabawa w fanty. Tak spędziliśmy czas do godziny jedenastej. My dzieci nie przyzwyczajone do tak długiego siedzenia czułyśmy zmęczenie, ale żadne z nas nie chciało iść do łóżka dlatego, że wujek obiecał nam na godzinę dwunastą różne niespodzianki. Wujek zaczął swoje opowiadanie gdy zauważył że walczymy ze snem. Dzieci, powiedział, kto z was może mi powiedzieć, gdzie przede wszystkim zaczyna się Nowy Rok? Wszyscy oglądaliśmy się po pokoju, a potem ze zdziwieniem patrzyliśmy na wujka.

EUROPA



ASIEN

AUSTRALIEN

Wujek zaczął swoje opowiadanie.

Pewnie wszyscy o tym wiecie, że ziemia obraca się na około słońca i dlatego nie wszędzie jednocześnie może być dzień. Naprzykład, kiedy w Ameryce jest dzień u nas jest noc i odwrotnie. Napewno nie wiecie o tym, że gdy u nas biją dzwony i my składamy sobie życzenia Noworoczne, mieszkańcy Filadelfii mają dopiero godzinę 6 wieczorem 31 grudnia, natomiast w San Francisko jest dopiero 3 po południu w tym samym czasie. Słuchaliśmy z ciekawością opowiadania wujka. Opowiadanie wujka snuło się dalej i tak dowiedzieliśmy się, że wtedy, kiedy my zmęczeni po nocy Sylwestrowej kładziemy się spać mieszkańcy Azji już wypoczęli, a Maharadża w Kalkucie od kilku godzin śpi, jest tam godzina 9 rano, gospodarz w Nowej Zelandii przespał już swoją Noc Sylwestrową i obchodzi swoje plantacje, gdyż jest już godzina 11 przed południem. W Nowej Zelandii Nowy Rok jest wcześniej i wyspa Chatan, która należy do Nowej Zelandii jest uważana jako plama na morzu, ona najpierwsza

Szanowny Panie Redaktorze!

Wczoraj pierwszy raz dostałam od mamusi Famę i bardzo mi się podobała. Tatuś kupił tekturki i kolorowy papier i zrobił nam teatr kukiełek. Zaprosiłam moje koleżanki ze szkoły i wszystkieśmy się bardzo dobrze bawiły. Kukiełki przedstawiały rycerzy średniowiecza i były sceny jak walczą na turnieju przed królem srogim. A potem przedstawiały kukiełki wjazd króla Chrobrego do Kijowa i jak mieczem uderzył w bramę. Mój młodszy braciszek z początku bał się okropnie, ale potem jak kukiełki zmieniły się w zabawnych pajaców i biły się po twarzy, to śmiał się tak głośno, że mamusia musiała mu zmienić spodenki. Bardzo dziękuję za to, że Fama nauczyła nas jak się robi teatr kukiełek.

Jasia Zbyszewska,
Warszawa, lat 13.

Kochany Wujku!

Bardzo nam się podoba teatr kukiełek. Było dużo śmiechu i zabawy. Graliśmy jak królewicz walczył ze smokiem i jak uratował śpiącą królewnę. Nie umiem pisać wierszy, ale strasznie bym chciała napisać jak spędzę święta Bożego Narodzenia.

Fama dla dzieci podoba mi się bardzo.

Cesia Marciniak,
Warszawa, lat 12.

Do redakcji Famy!

Byłem wczoraj na ślizgawce. Było bardzo przyjemnie. Na początku bałem się strasznie, ale potem to już wcale. Dwie dziewczynki przewróciły się i nie mogły wstać, dopiero jakiś starszy pan im pomógł. Było przy tym dużo śmiechu. Ja przewróciłem się dwa razy. Ale sam się podniosłem. Bardzo lubię zimę i ślizgawkę. Lato też.

Jurek Żak,
Warszawa, lat 11.

Kochany Wujku Miku..

Poprosiłam tatusia o łyżwy. Pokazałam Mu Twój list i tatuś uśmiechnął się i kupił mi łyżwy. Bardzo Wujku Miku dziękuję za dobrą radę. Na ślizgawce jeszcze nie byłam. Dopiero jak będą święta to pójdę, bo teraz jeszcze nie mam czasu. Napiszę znowu. Bardzo całuję Wujka Mika.

Estusia Minc
Warszawa, lat 11.

Pierwsza jazda Rudolfa saneczkami

Zjeżdżając z góry saneczkami, widziałem go zawsze to tu, to tam z wyrazem bólu w oczach. Rudolf nie miał sanek, jego biedni rodzice nie mogli mu kupić. Było mi go bardzo żal, ale ja też nie miałem sanek, gdyż moi rodzice byli również biedni. Lecz koledzy zabierali mnie ze sobą na sanki. Raz poprosiłem Henryka, żeby zamiast mnie zabrał Rudolfa, ale Henryk nie chciał, uważając go za niezdolnego do kierowania. Zapomniałem o Rudolfie i z wesołym krzykiem zjeżdżałem z góry, po blisko 2-kilometrowym torze saneczkowym. I znów zobaczyłem Rudolfa jak pełen smutku obserwował mijające go sanki. Wtem spadłem z sanek i potłuczony leżałem w śniegu. Gdy inni chłopcy obojętnie przechodzili obok mnie, wyciągając swoje sanki na górę, Rudolf podbiegł do mnie, troskliwie pytając się, czy mnie nic nie boli. W tej chwili przekonałem się, że Rudolf jest moim przyjacielem. Po pewnym czasie bóle całkowicie przeszły. Koło nas przechodził chłopiec, zajadając jabłko. Ponieważ byliśmy przyjaciółmi poprosiłem go o jedno jabłko, lecz ten odpowiedział, że nie ma więcej.

„Nie kłam" — krzyknął Rudolf, pokazując na wypchane kieszenie

F. Beutel

Pan Traille i miłość

Pan Ksawery Traille miał pięćdziesiąt lat i kilka miesięcy, gdy poznał miłość. Był to kiedyś młodzieniec spokojny, żyjący na łonie rodziny, pilny pracownik wielkiego domu handlowego Traill i Jobé, który po śmierci p. Jobé zmienił nazwę na Traille i syn. Ksawery poślubił bowiem córkę wspólnika swego szefa, pannę Matyldę, osóbkę nieco cierpką, pozbawioną zupełnie cech pociągających mężczyzn, ale godną podziwu dla jej cnót i zalet domowych. W krótki czas potem, p. Traille senior opuścił również interesy, a następnie ten padół płaczu. W ciągu 23 lat, Ksawery prowadził życie mdłe i owocne u boku Matyldy, która była miłą małżonką, o ile w niczym jej się nie sprzeciwiano. Nagła śmierć Matyldy zostawiła Ksawerego w stosownym strapieniu, ale nie w rozpaczy. Odczuł nawet pewien rodzaj zmieszania w stosunku do samego siebie, spostrzegłszy, że poczucie swobody sprawia mu pewnego rodzaju zadowolenie. Był samotny, bezdzietny. Mógł żyć według własnego upodobania.

W ciągu całego roku, Ksawery nie zrobił żadnego użytku z tej swobody. Długi okres jarzma małżeńskiego odebrał mu wszelką inicjatywę.

Pan Traille miał sekretarkę osobistą, osobę przykrą i przekwitłą, wybraną sześć lat wstecz przez Matyldę. Pewnego poranku, panna Hortensja oświadczyła swemu szefowi, że opuszcza posadę; jedzie na prowincję, gdzie otrzymała mały spadek; z resztą, aby nie zostawić p. Traille w kłopocie, wyszukała mu inną sekretarkę, b. zdolną, która obejmie swoje stanowisko w najbliższy poniedziałek. Ksawery zgodził się; ta, czy inna sekretarka, wszystko jedno...

W poniedziałek rano nowa sekretarka stawiła się w gabinecie dyrektorskim. P. Traille podniósł na nią oczy i w tej samej chwili, gwałtownie, bez uprzedzenia, miłość wstąpiła w jego serce człowieka dojrzałego i wstrząsnęła nim z siłą, tym większą, że Ksawery nigdy nie doznawał tego rodzaju emocyj.

Spoglądał na śliczną twarzyczkę o delikatnej bladości, na dwa piękne kosmyki włosów, na szykowną i zgrabną figurkę w sukni skromnej, lecz twarzowej, słuchał miłego głosu, który, trochę nieśmiało, udzielał mu wiadomości. Dowiedział się w ten sposób, że ma ona 25 lat i że ma na imię Gabriela, które to imię wydało mu się najpiękniejszym w świecie. Nie słuchał wcale wyjaśnień, odnoszących się do jej poprzednich zajęć; to go nie interesowało. Warunki były omówione przez pannę Hortensję. P. Traille powiedział tylko z wysiłkiem chcąc okazać spokój:

— Więc dobrze, panno Gabrielo. Pani natychmiast przystąpi do pracy, prawda? Biurko pani jest w przyległym pokoju.

Wskazał ręką drzwi, za którymi znikła panna Gabriela.

Wówczas Ksawery spojrzał na przeciwległą ścianę, gdzie wisiał wielki portret nieboszczki pani Matyldy Traille w welurowej sukni i gładko zaczesanymi, ciemnymi włosami.

Pan Traille zdał sobie sprawę, że nie żył dotychczas na prawdę i zapytał się naiwnie, do ilu lat mężczyzna może wzbudzić miłość.

W ciągu następnych kilku dni, widząc ciągle obok siebie Gabrielę, pan Ksawery czuł, że jego uczucie wzrasta, jak namiętność młodzieńca, przeżywającego swoją pierwszą miłość. „Czy ona mnie pokocha? Czy będzie mogła mnie pokochać? Czyż mam jej o tym powiedzieć! A może się obrazi? Wyglądałoby to, jekbym miał zamiar wykorzystać w podły sposób swoje stanowisko chlebodawcy. Ona musiała dużo cierpieć w życiu, ma wygląd smutny i melancholijny. Biedne dziecko...“

Przybrał postawę opiekuna, próbował wciągnąć ją w zwierzenia, ośmielił się zapytać o przeszłość.

Gabriela zarumieniła się. Jej przeszłość... Wiedziała dobrze, że nie może wyjaśnić prawdy, która była zbyt banalna, niezbyt świetna: kilka przygód, dłużej lub krócej trwających, czy to z młodymi ludźmi, którzy okazali się następnie egoistami, czy to z ludźmi dojrzałymi, którzy byli gburowaci i skąpi. Była ładna, ale nie miała szczęścia. Nie mogąc tego wszystkiego powiedzieć, wymyśliła naprędce małą historyjkę miłosną, bardzo poetycką, z młodym lotnikiem, który zginął w katastrofie, pozostawiając ją zrozpaczoną, samotną, bez środków...

„Sądziłem, że to właśnie coś w tym rodzaju, pomyślał p. Traille. Biedne dziecko... Czy ośmielę się kiedy powiedzieć, że ją kocham?...“

Tygodnie upływały. Jego miłość wzrastała. Każdego dnia postanawiał z nią porozmawiać, i w ostatniej chwili wahał się zawsze... A jeżeli obrazi się i odejdzie?

Pewnego dnia, pan Traille, który miał tego ranka ważną konferencję handlową, miał być nieobecny w biurze. Poszedł tam jednak, ponieważ, w ostatniej chwili, konferencja została odłożona.

Przeszedł pusty korytarz i miał właśnie pchnąć drzwi swego gabinetu, gdy nagle zatrzymał się. Usłyszał dwa znajome głosy.

— Moja droga, mam już tego dosyć, mówiła panna Hortensja. Przychodzę powiedzieć Ksaweremu, że wracam do pracy. Jesteś tu już od trzech miesięcy i dotychczas nie potrafiłaś go uwieść, stworzyć sobie byt... Miałam cię za zręczniejszą...

— Jeszcze odrobinę cierpliwości, cioteczko, odpowiedział głos panny Gabrieli. Jestem pewna, że jest we mnie zakochany, ale nie śmie mi tego powiedzieć. Cierpliwości...

Pan Traille, blady z wściekłości, chciał w pierwszej chwili wpaść do gabinetu. Więc te dwie kobiety przygotowały na niego pułapkę. Na jego prostoduszność człowieka samotnego i uczciwego. Wyrzuci je... Ale wówczas nie zobaczy więcej Gabrieli... Uśmiechnął się pobłażliwie dla siebie samego... Pojął nagle rzeczywistość... Zadowoli się tym, co pozostanie dla niego ze szczęścia... Teraz wiedział, że może się ośmielić.

Wyszedł z biura pokryjomu, aby Gabriela nie wiedziała, że słyszał...

Tegoż dnia poprosił Gabrielę o rękę. Zgodziła się chętnie. Panna Hortensja została nadal sekretarką.

Z FILMU

BAŁTYK — „ZAUFAJ MI“. (Between Two Women), Wytw. M. G. M. Aez. George B. Seitz.

Białe szpitalne korytarze, sale operacyjne, atmosfera cierpienia i ciężkiej, pełnej poświęcenia pracy lekarzy, oto tło tego doskonałego dramatu. Naturalnie w tego rodzaju sztukach problemy etyki lekarskiej, szczęścia osobistego i obowiązku krzyżują się tu w sposób bardzo interesujący. Treść obrazu, intryga miłosna ciekawa, skomplikowana, pełna niespodziewanych zwrotów i dramatycznych sytuacji. Zwykły w tych razach „trójkąt miłosny“: młody, zdolny chirurg, jego egzotyczna urocza żona i młoda, sympatyczna pielęgniarka, dzięki oryginalnemu scenariuszowi i świetnej grze aktorów nie razi wcale banalnością.

Nigdy może, w żadnym z filmów ilustrujących życia szpitalne nie była przedstawiona z taką plastyką i prawdą, gorączkowa, rujnująca zdrowie i nerwy, praca lekarza. To właśnie, obok spraw sentymentalnych, jest najciekawszym zagadnieniem tej sztuki. Akcja jest wyjątkowo żywa, obfitująca w świetne epizody zarówno dramatyczne, jak i wesołe i przykuwa widza od pierwszego do ostatniego momentu. Franchot Tone doskonały w roli chirurga. Młody ten artysta gra z niezwykłym umiarem i siłą ekspresji. Ale potrafi być również czarujący i wesoły. W obrazie tym Tone wygląda przystojnie i ma w sobie to „coś“, co więcej znaczy, niż piękne rysy. Virginia Bruce, jako jego żona, czaruje pięknymi, marzącymi oczyma, a wyraz ich w połączeniu z lekko ironicznym, interesującym uśmiechem tworzy pociągającą całość. Gra bardzo dobrze, odtwarzając zmienne nastroje z naturalnością i temperamentem. Maureen O'Sullivan bardzo ładna i pełna naturalnego wdzięku w roli pielęgniarki. W tragicznej scenie operacji młoda artystka daje prawdziwy majstersztyk gry aktorskiej.

Dobre epizody dają: Helen Troy — zabawna telefonistka, Clift Edwards — ciekawy dziennikarz; bardzo przystojny Leonard Penn — chirurg bez skrupułów, Edward Norris — sympatyczny asystent i Charles Grapewin — dyrektor szpitala. Reżyseria George B. Seitz'a sprawna, ale nie odznaczająca się specjalną pomysłowością.

Halina Skupieńska.

Loretta Young o urodzie kobiet

Trudno jest określić istotę wdzięku — mówi urocza gwiazda Hollywood'u — a przecież jest to bezwzględnie największy atut kobiety. Co do mnie, sądzę, że wdzięk jest połączeniem walorów fizycznych i indywidualności. Jakiekolwiek są jej życiowe cele i ambicje, kobieta musi przede wszystkim wywrzeć na kimś dobre wrażenie swoją aparycją, *potem* zaś osobowością — a tym „kimś“ jest przeważnie mężczyzna. Pociągająca zewnętrzność nie oznacza dla mnie wcale doskonałej piękności, klasycznych rysów i świetnej figury, lecz *kobiecość* w wyglądzie, sposobie ubierania się i bycia. Najbardziej charakterystycznym rysem kobiecości jest schludność i staranność. Suknia bez plamki, miękkie, ładnie ułożone włosy, czysta cera, piękne „manicure“, zapach perfum, oto cechy podkreślające ową „femininity“, które z łatwością może osiągnąć każda młoda osoba, bez względu na to czy jest ładna, czy tylko przeciętna.

Nie uważam wcale, żeby główka uczesana w mnóstwo loczków i toaleta przeładowana falbankami i wstążkami miała wyrazić kobiecość. Nawet proste, w typie „tailleur“, kostiumy i suknie mogą być bardzo wdzięczne, jeśli są ożywione kolorową szarfą i ładnymi rękawiczkami.

Jak wiadomo, piękne włosy są wielką ozdobą każdej kobiety. Przede wszystkim powinny być czyste, pachnące i ułożone twarzowo, bez względu na to, czy uczesanie jest ostatnim krzykiem mody, czy nie. Moje włosy są bardzo miękkie, mają skłonność do opadania i rozfryzowywania się, jeżeli chcę je uczesać w sposób bardziej oryginalny i wymyślny. To też przeważnie układam je w szerokie fale a końce skręcam w loki. Jeżeli idzie o ich pielęgnację, szczotkuję je codziennie przez kilka minut i myję dobrym shampoonem raz wtygodniu.

Nie wierzę wcale, aby mężczyźni nie lubili malowanych paznogci. Jest to przecież tak kobiece. Osobiście wolę lakier o jasnych, naturalnych tonach, jakkolwiek widuję kobiety, używające żywszych odcieni i to podoba mi się również, jeżeli dostosowane jest do stylu ich toalet bardziej ekscentrycznych.

Oczywiście, jak już wspomniałam, kobieta, która chce być czarującą, musi dbać o cerę. Mimo, że jako aktorka zmuszona jestem nieraz całymi tygodniami dzień po dniu nakładać na twarz ciężkie szminki, zauważyłam, że nigdy cera moja nie jest lepsza, jak właśnie po ukończeniu nakręcania jakiegoś filmu. Myślę, że dzieje się to dlatego, że szminki te zawierają dużo tłuszczu, który chroni i udelikatnia skórę w ciągu dnia, podczas gdy na noc bardzo energiczne oczyszczanie skóry pobudza cyrkulację krwi, sprawia, że staje się ona gładka i miękka. Poza tym używam zarówno kremu jak i mydła i wierzę, że najważniejszym czynnikiem zachowania młodej cery jest absolutna czystość.

Na zakończenie muszę dodać kilka słów o sposobie używania perfum. Jak każda kobieta uwielbiam je, lecz używam ich bardzo oględnie, perfumując jedynie dekolt i konchy uszu. Kropla lub dwie są zupełnie wystarczające dla jednorazowego użycia. Młoda osoba przesadnie uperfumowana grzeszy przeciwko wytworności i dobremu smakowi i jest prawdziwym postrachem dla swego otoczenia.

(Hollywood Magazine).

CZY PANI CHCE BYĆ MODNĄ

Przyzwyczailiśmy się już do dyktatury Paryża w zakresie damskiej mody. Nie jest więc dla nas niespodzianką, że i w tym roku nowe pomysły okryć zimowych zrodziły się nad Sekwaną. Dwa wielkie domy mody: Lanvin i Lelong lansują oryginalne, acz zupełnie różne style futer. Lanvin upodobał sobie płaszcz futrzany opinający luźno sylwetkę, ujęty w pasie szarfą wykonaną z tego samego gatunku futra. Rękawy szerokie zakończone są przy mankiecie bufiasto. Do płaszcza — futrzana czapeczka w kształcie furażerki.

Lucien Lelong lansuje futro o wysokim, podchodzącym aż do podbródka kołnierzu, ściśle opięte w pasie i opadające ku dołowi wyraźnym kloszem. Płaszcz ten posiada wygodne kieszenie. Do futra — męski kapelusik cylindrowy. Rondo zrobione jest z futra.

Jaques Heim prezentuje nam piękny model płaszcza z wełny bleu, ozdobiony z przodu dwoma szerokimi pasmami futra z czarnej foki. Pasma te rozdziela wąski skrawek materiału, na którym naszyte są guziki. Rękawy wełniane — szerokie z futrzanymi mankietami. Czapka futrzana uzupełnia całość.

Andrébrun lansuje palta futrzane, opadające luźnie na plecach, z przodu zaś ściągnięte skórzanym paskiem. Do tego angielski kapelusik.

Jak widzimy, zima 1938 r. nie zastanie pięknych pań nieprzygotowanych na je przyjęcie.

Już dzisiaj w Paryżu, a jutro w Warszawie nowe style płaszczy zimowycl zdobędą sobie powszechne uznanie.

(Kosmetyka Nowoczesna)
Warszawa.

Dwie fryzury

Bardzo często pytają się dbałe o swoją urodę panie, jak należy wykonać bezbłędny maquillage. Odpowiedź jest trudna. Nie ma zasadniczo ogólnej recepty na wykonanie maquillage'u. Maquillage winien podkreślać urodę i uwypuklać jej cechy charakterystyczne. Takim samym błędem jest kopiowanie na własnej twarzy maquillage'u Marleny Dietrich, jak np. noszenie pięknej sukni uszytej na miarę innej osoby. Standaryzacja maquillage'u nie ma sensu. Należy wypracować dla siebie samej odpowiedni maquillage. W jak isposób? Postaramy się na to pytanie odpowiedzieć.

Istnieje dla każdej kobiety wiele możliwości dobrego uszminkowania się. Jednakże jedna i tylko jedna możliwość daje najlepszy efekt. Przypatrzcie się dobrze paniom na ulicy. Dziewięć na dziesięć ma zły, nieodpowiedni maquillage. Dlaczego? Przede wszystkim dlatego, że prawie żadna kobieta nie zna dokładnie swojej twarzy. Jest ona do niej „przyzwyczajona" od dzieciństwa, nie zauważa pewnych rysów i nie ma możności konfrontowania swego obecnego wyglądu z wyglądem, jaki dałoby się dzięki odpowiedniemu maquillage'owi osiągnąć. Zadawala się więc tym, co jest modne. Maluje się „a la Marlena", zapominając, że nie posiada jej twarzy, jej spojrzenia ani koloru włosów.

Mistrz maquillage'u w Hollywood opowiada, że pewnego dnia pokolorował powieki Danielle Darrieux na niebiesko. Następnego dnia wszystkie statystki: brunetki, blondynki i rudowłose pomalowały powieki na ten sam kolor. Oczywiście nie miało to sensu. Dla każdej kobiety istnieje inny maquillage. Dwa są elementy, które decydują o charakterze maquillage'u, a mianowicie: forma i kolor.

Co to jest forma? Zasadniczego układu twarzy nie można zmienić bez pomocy chirurgii estetycznej ,jednakże już umiejętne różowanie policzków pozwala uzyskać efekt wydłużenia lub poszerzenia twarzy. Rysunek brwi nadaje twarzy i oczom wyraz. Usta wreszcie dają się dowoli kształtować dzięki umiejętnemu operowaniu karminem. Modyfikacja rysunku brwi i ust oraz odpowiednie różowanie policzków pozwala nadać twarzy nowy wygląd. Te trzy elementy łączą się w pojęciu formy. Zły rysunek brwi, usta wymodelowane à la Joan Crawford, zbyt niskie lub wysokie osadzenie różu na policzkach — oto przykład złego maquillage'u.

Zasadniczo kobieta powinna sfotografować swą umaquielage'owaną twarz, aby, gdy dokona na niej po pewnym czasie innego maquillage'u, mogła się porównać z fotografią. W ten sposób można po pewnym czasie odkryć swój własny typ maquillage'u. Jest to jednak praca zbyt uciążliwa i wymagająca czasu.

Istnieje sposób o wiele prostszy. Należy zrobić sobie fotografię twarzy nieuszminkowanej, a następnie zamówić u fotografa kilkanaście zupełnie białych odbitek, na których widoczne będą zaledwie kontury twarzy, oczu, nosa i ust.

Na tych odbitkach rysuje się w odpowiednich miejscach cieniutkim pędzelkiem usta i brwi oraz nakłada plamy na policzkach w tym miejscu, gdzie pragnie się później nałożyć róż. W ten sposób można „zrobić" kilka twarzy i wybrać najodpowiedniejszą. Według tego wzoru przystąpić teraz należy do wykonania maguillage'u. Konturowe odbitki fotograficzne pozwalają najlepiej zorientować się pani, jaki jest dla jej urody najodpowiedniejszy maquillage.

Należy dość często przypatrywać się wyrysowanym odbitkom, aby to i owo poprawić, pewne rysy twarzy podkreślić, inne znowu zatuszować. Dzięki tej metodzie pracy ma się możność ciągłego porównywania rozmaitych rysunków, poznaje się dokładnie własną twarz, unika się wielu błędów przy wykonywaniu maquillage'u.

Drugim elementem, decydującym o charakterze maquillage'u jest kolor.

Odpowiedni dobór koloru jest warunkiem osiągnięcia estetycznego efektu. Zarówno kolor włosów jak i kolor oczu winny harmonizować z ogólnym tonem maquillage'u.

Kosmetyka Nowoczesna
Warszawa.

Nowoczesny maquillage

Dwie fryzury nagrodzone) —

Loczki zapanowały dzisiaj niepodzielnie w modzie fryzjerskiej. Kobiety noszą je jednak z pewną obawą, gdyż wymagają one troskliwej pielęgnacji. Zaniedbana fryzura przypomina uczesanie murzynek z plemienia Bantu. A przecież Afryka nie jest dzisiaj w modzie. Pięknie utrzymane loczki połyskują jedwabiście i wyglądają naturalnie.

*

Umiejętne rozmieszczenie loczków jes sprawą pierwszorzędnej wagi. Ostatnio zwraca się uwagę na to, aby twarzy o klasycznym owalu nie okalać loczkami. W takim wypadku umieszcza się loczki możliwie wysoko, włosy zaczesuje się od uszu do góry, przez co wydłuża się jeszcze bardziej twarz.

*

Kobiety, które nie mają zbyt wiele czasu dla troskliwej pielęgnacji fryzury, sądzą, że powinny czesać się w taki sposób, aby mogły same codziennie układać włosy. Jest to pogląd całkowicie mylny. Dyletancko wykonana fryzura, nie wywołuje nigdy estetycznego wrażenia. Raz na tydzień należy swoje włosy powierzyć fryzjerowi.

*

Nie należy obawiać się przy szczotkowaniu włosów zburzenia kunsztownej piramidy z loczków. Zadziwiające, jak one mocno „siedzą". Regularne szczotkowanie włosów jest także postulatem higieny.

*

Myjcie często włosy. Niepielęgnowane włosy cierpią, martwią się i ze zmartwienia wypadają. Kąpiele oliwne przywracają włosom ich utracony połysk. Po myciu głowy należy włosy płukać w letniej wodzie z domieszką soku cytrynowego. Nadaje to włosom jedwabistość i połysk.

*

Dbajmy o najpiękniejszą ozdobę naszej głowy!

(Kosmetyka Nowoczesna)
Warszawa.

Adres Redakcji i Administracji: ul. Sienna 4 m. 3 tel. 5.24-07. Cennik ogłoszeń: zwyczajne 0,50 w tekście za milimetr. 0.70. Prenumerata miesięczna zł. 1.—. Administr. czynna codz. od g. 17—19.

Redaktor. Wł. Skulski. Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Ludwik Grzegorczyk.

